Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 268 Lwów, wtorek 21 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jeszcze o rozmowach polsko-niemieckich

Im więcej dni upływa od 15 listopada, od dnia rozmowy Lipski-Hitler, tem sceptyczniejszy nastrój zaczyna panować co do celu i wyniku tej rozmowy. Już po pierwszych triumfalnych doniesieniach zaczęto się wycofywać ze zbyt wygórowanych nadziei — już nie mówiono ani o Locarnie wschodniem ani o pakcie o nieagresji, pozostało tylko jako sedno rzeczy twierdzenie, że Niemcy w stosunkach z Polską nie myślą o stosowaniu siły.

Czy twierdzenie to, gdyby nawet było szczere, jest czemś nowem, czemś wogóle takiem, co można uważać za zasadniczy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich? Wszak Hitler kilkakrotnie, żeby wspomnieć tylko o mowie w parlamencie z 17 maja i mowie 11 listopada, wyraźnie powiedział: chcemy rewizji traktatów, ale nie siłą, tylko na drodze pokojowej. Te słowa przewijają się ciągle w mowach i „pismach „Führera" tak, że ponowne ich powtórzenie wobec posła polskiego nie jest żadną rewelacją.

A i przed Hitlerem polityka niemiecka szła po tychsamych torach, nietylko w słowach, ale i na piśmie. Przecież Niemcy, zawarlszy w październiku 1925 r. „Locarno zachodnie" z Francją — pod gwarancją angielsko-włoską, odmówiły równoczesnego zawarcia „Locarna wschodniego" tj. nie chciały zagwarantować granicy z Polską, godząc się tylko na zawarcie z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim umowy o niestosowaniu siły. Dalej: Niemcy zarówno jak Polska i 20 kilka innych państw podpisały w lipcu 1928 „pakt Kelloga", którego kardynalnym punktem jest wykluczenie siły w stosunkach między podpisującemi umowę państwami. Co więc za znaczenie może mieć ustne potwierdzenie tego, co pisanych umowach już jest wyraźnie zapewnione?

Jeszcze bardziej zastanawiającem jest, że rozmowa ta z jedynym swym „rodzynkiem" o niestosowaniu siły odbyła się w miesiąc po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów i z komisji rozbrojeniowej jedynie dlatego czy pod jedynym pozorem, że Niemcy nie mogły w tych ciałach uzyskać równouprawnienia w zbrojeniach, poprostu zniesienia klauzul traktatowych ograniczających ich zbrojenia. Można się zapytać, jaki cel mają zbrojenia, jeżeli niema się zamiaru z nich korzystać, mówiąc o niestosowaniu siły? Każde zresztą dziecko wie, że Niemcy hitlerowskie nie dla samego tylko prestiżu żądają większych zbrojeń — to ma bardzo praktyczny cel, gdy przyjdzie czas na czyny zamiast gadania.

Istotą i treścią całego hitleryzmu jest — co najmniej — przywrócenie stanu terytorjalnego z r. 1914 tj. odzyskanie wszystkich w następstwie przegranej wojny utraconych terytorjów, nie mówiąc już o uzyskaniu nowych przez Niemców zamieszkałych: w Szwajcarji, Austrji, Czechosłowacji i t. d. Żadne słowa nie zmienią tego faktu, który jest poprostu dla hitleryzmu kwestją egzystencji, gdyż naród odwróci się od niego w tej chwili, gdy nie dotrzyma tych wielkich obietnic przewrócenia i spotęgowania dawnej świetności. Przecież hitleryzm wypowiedział nieubłaganą wojnę wszelkiemu pacyfizmowi — czy i to ma być gwarancją, że nie użyje siły?

Rozmowy mają tylko wtedy sens, gdy mogą z nich wyjść jakieś konkretne rzeczy. A takie mogą wyjść tylko pod warunkiem „że obaj kontrahenci mają zamiar i możność dotrzymania tego, co w wyniku rozmów staje się instrumentem politycznym tj. umową. Niema chyba nikogo, ktoby Hitlera, Goebbelsa, Rosenberga itd. zaliczał do kontrahentów działających z dobrą wiarą i z pełną chęcią dotrzymania. To a nie jakieś mgliste słowa powinny być decydujące dla ocenienia wartości tego, co chcą ze słów Hitlera wywnioskować.

V Konferencja okręgowa klasowych związków zawodowych we Lwowie

W porozumieniu z Centralną komisją Związków Zawodowych w Polsce zwołuje Wydział Wykonawczy Komitetu Okręgowego we Lwowie piątą konferencję do Lwowa na niedzielę 26 listopada br. Początek konferencji o godzinie 10 przedpołudniem w sali Związku drukarzy i pokrewnych zawodów przy ul. Piekarskiej 18, I. piętro.

Porządek dzienny:
1) Otwarcie konferencji,
2) Wybór prezydjum konferencji,
3) Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego Komitetu Okręgowego,
4) Sprawozdanie kasowe i udzielenie absolutorjum,
5) Dyskusja nad sprawozdaniem,
6) Referat delegata Centralnej Komisji Zw. Zaw.,
7) Wybory Wydziału Wykonawczego dla Lwowa i okręgu,
8) Wolne wnioski.

Prawo wysyłania delegatów mają te oddziały miejscowe, które liczą trzydziestu członków, 1 delegata, na każdych 100 członków dalszych przypada 1 delegat. Delegatów wysyłają tylko Związki zcentralizowane i należące do CKZZ w Polsce. Wybranych delegatów na konferencję okręgową należy zgłosić najpóźniej do 22 listopada do Wydziału Wykonawczego Komitetu Okręgowego Związków Zawodowych we Lwowie (ul. Hetmańska 8, II piętro).

Wydział Wyk. Kom. Okr. Zw. Zaw. we Lwowie.

Prócz niniejszego ogłoszenia innych zaproszeń nie będzie.

Po uprawomocnieniu się wyroku brzeskiego

Doręczenie b. więźniom brzeskim nakazów odbycia kary, oczekiwane jest, jeśli chodzi o tych z pośród nich, którzy przebywają na prowincji, w dniu dzisiejszym. Jak w kołach sanacyjnych przypuszczają, nakazy te wyznaczają jako ostatni termin zgłoszenia się do odbycia kary w środę. O ileby więźniowie nie stawili się dobrowolnie, będą sprowadzeni pod przymusem. W razie niestawienia się zostaną wdrożone poszukiwania i rozesłane będą listy gończe.

Ponieważ dr. Lieberman i dr. Pragier bawią zagranicą za paszportami, wydanemi przez władze polskie, przeto zostaną do nich skierowane wezwania za pośrednictwem generalnego konsulatu w Paryżu, a dopiero w razie nieskuteczności, zostaną rozesłane listy gończe. Co do posłów ludowych (Witosa, Kiernika i Bagińskiego — podobno bawią w Czechosłowacji), którzy nie wyjechali za paszportami legalnemi, rozpisane zostaną listy gończe, a równocześnie konsulaty polskie w Czechosłowacji otrzymają polecenie wezwania skazanych, o ileby znały ich miejsce pobytu, do powrotu do Polski, celem zgłoszenia się w więzieniach.

O ileby skazani, bawiący zagranicą, nie chcieli usłuchać tych wezwań, nie będą mogli być zmuszeni do powrotu, gdyż przestępców politycznych państwa między sobą nie wydają.

Skazani mają zgłosić się do więzienia mokotowskiego w Warszawie, gdzie dopiero zostanie powzięta decyzja co do miejsca osadzenia ich w więzieniu.

Czas pobytu skazanych w twierdzy brzeskiej ma być policzony im na poczet ogólnej kary. Wynosiłby to 3 i pół miesiąca. Złożone przez skazanych kaucje zaliczone będą na poczet kosztów sądowych.

Pozostała jeszcze otwarta kwestja odroczenia wykonania kary, co może nastąpić nie na skutek decyzji prokuratora warszawskiego sądu okręgowego, ale jedynie na podstawie próśb, wniesionych przez samych skazanych.

Dotychczas obrońcy nie podjęli w tym kierunku żadnych kroków.

Mowa p. prezydenta przez radjo

—o—

W ub. sobotę o północy p. prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radjo mowę, przeznaczoną dla Polaków w Ameryce. Mowa składała się z dwóch części. Część pierwszą, wygłoszoną w języku angielskim, p. prezydent poświęcił charakterystyce min. spraw wojsk. Piłsudskiego, którego talenta m. in. w dziedzinie gospodarczej przejawiły się w ten sposób, że „jeszcze w latach dobrej konjunktury wyczuł on zapowiedź zbliżającego się kryzysu".

W części drugiej, wygłoszonej po polsku, p. prezydent wyraził przekonanie, że w Polsce dzieje się coraz lepiej.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 18 listopada 1933. Sygn. III. Pr. 278/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 15 listopada 1933 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 263 z dnia 15 listopada 1933 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem: **„NOTARJAT A ELITA"** w ustępie od słów „ale co ważniejsze" do słów „władzy administracyjnej", od słów „Chęć stworzenia" do słów „przysposobieniem wojskowem", od słów „Posłuch zatem" do słowa „Spocznij!" i od słów „Za protesty" do słów „czynione p. Carowi", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 kk. II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym. III) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. — Protokolant: Szymański wr.

—ooo—

Zbliżenie polsko-niemieckie

Podczas gdy prasa „sanacyjna" wypisuje całe szpalty o „zbliżeniu" Polski z Niemcami hitlerowskiemi, półurzędowy dziennik francuski „*Petit Parisien*" drukuje tajną instrukcję. opracowaną przez Centralne Biuro Propagandy Zagranicznej, będące pod kierownictwem *Goebbelsa*. Pismo francuskie zapewnia, że ma niezbite dowody prawdziwości dokumentu, otrzymanego zapewne od sfer urzędowych. Zresztą treść instrukcji całkowicie odpowiada polityce i planom hitlerowców.

Instrukcja zawiera w 10 punktach zasady hitlerowskiej polityki zagranicznej.

Punkt 1-szy twierdzi, że Francja jest i pozostaje nieubłaganym wrogiem Niemiec; punkt 2-gi: Anglja jest najpotężniejszym i najgroźniejszym partnerem Francji i dlatego należy mącić stosunki między temi 2 państwami; punkt 3-ci:

obecnie podejmuje się probę zakłócenia sojuszów politycznych i wojskowych Francji;

4-ty: Niemcy dążą do udaremnienia konsolidacji na Bałkanie; 5-ty: Niemcy nie są skłonne znosić dalej dyktu wersalskiego i dążą do rewizji traktatu drogą rokowań,

a w razie konieczności — innemi metodami t. j. w drodze wojny. (Red.)

6-ty: Niemcy obstają przy żądaniu zwrotu zagł. Saary, *a mimo traktatu locarneńskiego nie mają zamiaru wyrzec się Alzacji i Lotaryngji;*

7-my:

Chociaż Niemcy okazują względem Polski ustępliwość, to jednak w bliskiej przyszłości wysuną wobec Polski swe żądania;

8-my:

celem polityki hitlerowskiej jest odzyskanie straconych w wojnie obszarów i pozyskanie wszystkich mniejszości niemieckich w Europie;

9-ty: Niemcy chcą odzyskać swe dawne kolonje bezpośrednio, z wyłączeniem Ligi Narodów;

10-ty: Niemcy domagają się całkowitego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń *bez wszelkiej kontroli międzynarodowej, chociażby ta powszechnie obowiązywała.*

Instrukcja dodaje, że sytuacja w Niemczech jest bardzo naprężona, że prace są w toku, by siłę zbrojną Niemiec uprawnić do najwyższego stopnia i przygotować się do rozpraw wojennych.

Rewelacje „Petit Parisien" wywarły we Francji olbrzymie wrażenie, chociaż powtarzamy — niema w nich nic nowego. To tylko hitlerowcy, *wypełniając stopniowo program, zawarty w instrukcji*, zaprzeczają, jakoby to istotnie był ich program. Są to *manewry*, widoczne dla każdego, kto nie chce być ślepy.

W świetle powyższego dokumentu, albo powiedzmy lepiej — w świetle polityki hitlerowskiej, „zbliżenie" polsko - niemieckie staje się czemś zupełnie *niesamowitem*. Oto Niemcy „zbliżają się" do Polski po to, by

1) rozluźnić sojusz polsko - francuski;

2) zyskać na czasie, w ciągu którego Niemcy mogłyby bezkarnie zbroić się i wreszcie:

3) uderzyć na Polskę, celem odebrania jej Pomorza, Górnego Śląska i Poznańskiego.

Takiego „zbliżenia" świat jeszcze nie widział. Jestto „*zbliżenie*" *do wojny*, do zniszczenia wzajemnego.

A innego „zbliżenia" polsko - hitlerowskiego być nie może.

Nie może być paktu nieagresji; ponieważ dla *Hitlera* każdy pakt jest świstkiem papieru, jest też tylko manewrem, mającym odwrócić uwagę od planów hitlerowskich.

Nie wierzymy nawet w możliwość porozumienia gospodarczego, ponieważ agrarjusze niemieccy są zagorzałymi przeciwnikami takiego porozumienia, a rządy *Hitlera* opierają się na agrarjuszach i ciężkim przemyśle.

Trzeba wreszcie zdać sobie sprawę, że faszyzm — a specjalnie hitleryzm — to ruch *desperacki*, grający va banque. Hitlerowcy — jak potwierdza dokument powyższy — rozumieją, że długo rządzić nie będą, że napór mas zmiecie ich z powierzchni, że tylko wojna daje im szanse, jeśli nie wygrania, to przynajmniej rozpętania takiej burzy, że nietylko oni zginą, ale też może pociągną za sobą innych.

„Zbliżenie" polsko - niemieckie jest właśnie taką próbą wspólnego skoku w przepaść...

A „sanacja" się cieszy i nowe święci „zwycięstwo"...

(jmb.)

Z ziemi nędzy, wielkich bogactw i wielkich afer

Górny Śląsk — to ziemia nietylko największych fortun garstki kapitalistów i najpotworniejszej nędzy setek tysięcy ludu śląskiego, ale także i teren różnych, na wielką skalę, afer. Regularnie co pewien czas dowiaduje się ludność całego kraju o jakichś rewizjach w biurach potężnych koncernów, o nadużyciach podatkowych śląskich „udzielnych książąt" i o aresztowaniach dyrektorów większych lub mniejszych koncernów.

Ludność kraju, nie dowiadując się nigdy konkretnie, o co chodziło, jak się te rozgłaszane przez komunikaty agencyj prasowych afery zakończyły, przestaje się interesować treścią afer, wynikami śledztwa i wogóle całością stosunków w naszym przemyśle śląskim. **Jedynie robotnicy śląscy dowiadując się o tych aferach i rewizjach, zawsze jednak bez końcowego rezultatu, zaciskają pięści i przeklinają, wnioskując, że to oni właśnie tylko padają ofiarą tych wszystkich machinacyj w postaci nowych redukcyj i nowych obniżek płac. Ale ktoby tam zwracał uwagę na opinję robotników, ich podejrzenia i wnioski?...**

Obecnie mamy znowu wielką aferę w jednym z najpotężniejszych koncernów na Górnym Śląsku, w t. zw. „**Wspólnocie Interesów**". **Komunikaty prasowe rozniosły po kraju wiadomość, że władze opieczętowały biura „Wspólnoty", zaaresztowały buchaltera, a kilku dyrektorów wraz z dyrektorem „Wspólnoty", Tomalą, uciekło do Berlina, czy Szwajcarji.** Jakiego rodzaju nadużycia wykryły władze, opinja publiczna nie może się bliżej z zawiłych komunikatów prasowych dowiedzieć, ani zorjentować co to jest właściwie „**Wspólnota Interesów**"?

Oto pobieżne informacje. „**Wspólnota Interesów**" — to zjednoczone **Król. Huta i Laura, Huta Bismarcka, Silesia i Katowicka Spółka Akc. — razem 7 hut i 7 kopalń, warsztaty w Król. Hucie, no i olbrzymie majątki ziemskie. Liczba zatrudnionych robotników wynosi we wszystkich przedsiębiorstwach „Wspólnoty" około 21 tysięcy. Kapitał akcyjny wynosi 184 miljony złotych. Osławiony Flick mąż zaufania Hitlera, posiada 66% akcyj, resztę zaś Amerykanie — grupa Harrimana. Przed połączeniem wymienionych przedsiębiorstw we „Wspólnotę Interesów" zainteresowani Flick i Harriman stworzyli w Ameryce t. zw. Spółkę Holdingową i sprzedali jej pakiet akcyj za 9 miljonów dolarów. Akcje te mają charakter uprzywilejowanych, bez prawa głosu na walnych zgromadzeniach akcjonarjuszy, ale podobno z prawem do dywidendy, niezależnie od zysków przedsiębiorstwa, w wysokości 7 %. Otóż sprawa z tym Holdingiem przedstawia się podobno tak: Holding — to Flick, i grupa Harrimana sprzedając owe akcje za 9 miljonów dolarów Holdingowi, sprzedali je sobie.** Cel tej tranzakcji — to obciążenie przedsiębiorstw „Wspólnoty" **fikcyjnym długiem, aby w ten sposób uniknąć płacenia Skarbowi od tej sumy podatków, a dalej, aby przez spłacenie — naturalnie samym sobie — długu i procentów czy dywidendy od tego fikcyjnego długu, móc wywozić z Polski kapitał. Obok tego przewiduje kontrakt Flicka - Harrimana z Holdingiem czyli z tymi samymi Flickiem i Harrimanem, wypłacenie specjalnego odszkodowania za pomoc i opiekę nad interesami przedsiębiorstw „Wspólnoty", a więc nowe obciążenie przedsiębiorstw, nowy dodatkowy pretekst do wywożenia kapitałów i obniżania podatków od zysków.** Każdy, nawet laik, zapyta: „przecież władze skarbowe, władze sądowe mogły już w momencie zawierania umowy przeszkodzić tego rodzaju machinacjom". **Niestety, okazuje się, że owa umowa nie była — jak tego wymaga prawo — nawet zarejestrowana w Sądzie, a bilanse sporządzane są w przedsiębiorstwach na surowo, bez specjalizacji wydatków i dochodów. Bilanse te wędrują w stanie surowym do wyższej instancji administracyjnej we „Wspólnocie Interesów" i dopiero tam im nadają odpowiednią treść i „przejrzystość"!!!** Nie wiemy jeszcze, jak się ta cała afera skończy... Czy ktoś będzie ukarany?... Czy przebywający zagranicą dyrektorowie wrócą, gdy wszystko ucichnie, i zajmą zpowrotem swoje intratne posady?... Wszystko jest możliwe, a nawet prawdopodobne. **Ale jedno pytanie trzeba postawić jasno i domagać się z całym uporem i bezwzględnością jasnej od kompetentnych czynników odpowiedzi. W radach nadzorczych dzisiejszej „Wspólnoty" zasiadali i zasiadają nadal Polacy, odgrywający w dzisiejszem politycznem życiu Polski wybitną rolę. Gorzej, owi panowie są nawet wyróżniani odznaczeniami, jako wyjątkowo zasłużeni dla Państwa i wyjątkowi patrjoci, są posłami, senatorami, występują na różnych uroczystościach narodowych i oficjalnych imprezach „sanacyjnych", grają rolę mentorów i prawią morały innym o obowiązkach, o patrjotycznej i bezinteresownej służbie dla Państwa. Są to panowie: hr. Potocki, prezes Rady Nadzorczej, książę Radziwiłł, p. senator Gliwic i Wieniawski. Przecież ci panowie, siedząc w Radach, obecnie w połączonej Radzie Nadzorczej, musieli, mieli prawny i moralny obowiązek wiedzieć o roli stworzonego Holdingu, o treści umowy zawartej przez Flicka i Harrimana, jak wogóle o całokształcie i o najdrobniejszych szczegółach finansowej gospodarki przedsiębiorstw „Wspólnoty". Przecież wszystkie plany finansowe omawia Rada Nadzorcza, decyduje o sposobie wykonania, zatwierdza ich treść. Dyrektorzy, buchalterzy, urzędnicy administracyjni — to przecież tylko wykonawcy planów i decyzyj panów z Rady Nadzorczej. Dlaczego władze pociągają do odpowiedzialności tylko wykonawców za przestępstwa, a odpowiedzialnych za przestępne umowy i manipulacje, pozostawiają w spokoju?... Przecież jasnem jest, że jeżeli panowie Potocki, Radziwiłł, Gliwic, Wieniawski spełniali skrupulatnie swoje obowiązki, jako członkowie Rad Nadzorczych, to muszą wiedzieć o szczegółach afery lepiej od badanych przez urzędy podrzędnych urzędników. A jeżeli weszli do Rad Nadzorczych tylko w charakterze dekoracyjnym i dla pobierania wysokich tantjem, to to ich nie zwalnia wcale przed odpowiedzialnością wobec prawa za przestępcze machinacje tego ciała, do którego należą, jeden nawet w charakterze prezesa. Dlaczego tych panów nikt nie bada i nie zmusza do wyjaśnienia ich właściwej roli w przemyśle górnośląskim i we „Wspólnocie Interesów"? Czyżby wszystkim dawnym „rewolucjonistom", dziś na wpływowych i wszechwładnych stanowiskach, aż tak imponowały książęce i hrabiowskie tytuły, że nie mogą i nie chcą im się narazić?**

JAN STAŃCZYK.

Obrazki z wyborów gromadzkich

„WYBORY" W GMINIE CHOJNY 332 GŁOSUJĄCYCH NA 12.293 UPRAWNIONYCH.

Naogół „wybory" do rad gromadzkich na terenie gmin w pow. łódzkim zostały przez ludność.. „pominięte" z powodu 6-cio dniowego rozpisania wyborów.

Ogółem w gminie Chojny uprawnionych do głosowania w jedenastu gromadach było 12.293 osoby, z tego wzięło udział w wyborach... 332 osoby.

Na abstynencję wyborczą wpłynęła i ta okoliczność, że zgłoszone w niektórych miejscowościach listy opozycyjne zostały unieważnione.

SANACYJNA „CIUCIUBABKA" WYBORCZA W HRUBIESZOWIE.

W gminie Białopole w pow. **hrubieszowskim** rozpisano „wybory" do rad gromadzkich w dniu **5 listopada**, z tem iż „wybory" zostały wyznaczone **na 6 listopada na godz. 14.**

Ludność przygotowała mimo wszystko listę, a chłopi nauczeni doświadczeniem, przybyli z nią 6 listopada już o godz. 8 rano.

Okazało się jednak, że jest już po głosowaniu, które „**odbyło się**" o godz... **7 rano.**

Agonja kultury

WYBITNI UCZENI EUROPEJSCY: PROF. GUYOT I PROF. SERGESCU O REFORMIE UNIWERSYTECKIEJ W POLSCE

„Reforma" uniwersytecka w Polsce wywołała bardzo szerokie echa w całym świecie naukowym zagranicą. Poniżej przytaczamy głosy francuskiego profesora Guyot i rumuńskiego profesora Sergescu. Ze względu na cenzurę wstrzymaliśmy się z ich powtórzeniem. Gdy jednak zamieściła je niedzielna „Polonia" i nie została skonfiskowana, ogłaszamy je dosłownie w tem samem brzmieniu:

BRZEŚĆ I REFORMA UNIWERSYTECKA

Do sprawy brzeskiej nawiązuje wprost oceniając reformę uniwersytecką w Polsce, prof. Guyot z Sorbony na łamach paryskiej „La Volonte", uważając ją za następstwo tego faktu, że profesorowie uniwersytetów mieli odwagę zaprotestowania przeciwko metodom brzeskim. Pod pozorem „reformy studjów wyższych", stwierdza prof. Guyot, złamano autonomiczne stanowisko uniwersytetów polskich, czego nie miały odwagi czynić w okresie niewoli państwa centralne. Nie pomogły protesty samych uniwersytetów.

„Przyjaźń polsko-francuska jest i winna pozostać" — pisze prof. Guyot — jednym z filarów polityki. Gdy liczy się na to, że pokój mógłby być zorganizowany na podstawie ogólno-europejskiego planu, jedynie Francja i Polska zdolne są do zneutralizowania wszystkich usiłowanych prób gwałtu ze strony Niemiec, gdzie kult siły przysłonił obecnie wszystkie inne ideały. Jednakowoż więzy między Francją i Polską nie powinny być wyłącznie natury wojskowej czy finansowej. Straciłyby one wszelkie znaczenie, gdyby nie wiązały się z niemi również więzy kulturalne. Polska zaś, która usuwałaby poza nawias czołowe jednostki, będące ucieleśnieniem jej dorobku w dziedzinie tych wartości, rychło stałaby się dla demokracji francuskiej czemś zupełnie obcem".

Prof. Guyot omawia dalej kwestję likwidowania poza pozorami oszczędności poszczególnych katedr uniwersyteckich, poświęcając główną uwagę usunięciu wybitnego uczonego członka Akademji Umiejętności, prof. Kota z Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie zajmował on katedrę historji kultury polskiej. Charakteryzując obszernie zasługi naukowe prof. Kota, znajdującego się obecnie w pełni sił i u szczytu rozwoju swej pracy badawczej, prof. Guyot nie bez ironji wspomina o tem, iż z jednej strony tworzy się przy uniwersytecie warszawskim katedry kultury chińskiej, turkologji i egiptologji; z drugiej zaś likwiduje się w Krakowie katedrę kultury polskiej, a nakoniec powiada dosłownie:

„Jeżeli uderzamy teraz na alarm, to dlatego, iż jest jeszcze szczypta nadziei. Propozycje rządowe powinny być przedłożone — formalnie przynajmniej — senatowi uniwersytetu krakowskiego. Miejmy nadzieję, iż kierownicze osobistości w Polsce skorzystają jeszcze ze sposobności, by dokonać zmian, które w tej smutnej sprawie ocaliłyby jeszcze tę resztę honoru, jaka pozostaje do uratowania".

„WIECZYSTA PLAMA NA POLITYCE POLSKIEJ"

Równocześnie niemal w znanym poważnym dzienniku rumuńskim „Neamul Romanescu", wydawanym przez słynnego uczonego rumuńskiego, a zarazem wybitnego męża stanu, prof. Iorge, ukazuje się artykuł prof. Sergescu, profesora uniwersytetu w Cluj (dawny Koloszvar). Jest to wybitny matematyk, członek Towarzystwa Naukowego w Warszawie i Akademji Masarykowskiej w Pradze. Odgrywa on również poważniejszą rolę w życiu publicznem Rumunji, jako poseł do parlamentu i jest jednym z najgorętszych przyjaciół Polski. W artykule tym, zatytułowanym „Agonja kultury", prof. Sergescu zajmuje się losami zagrożonej kultury europejskiej, rozważając szczególowo położenie nauki i swobody myśli naukowej w Sowietach z jednej strony, a w Niemczech hitlerowskich z drugiej. Niestety — reforma uniwersytecka w Polsce musiała nasunąć uczonemu rumuńskiemu refleksje, czy Polska nie jest na tej samej drodze. To też w artykule tym czytamy co następuje:

„Nasi sąsiedzi, Polacy — uchwalili w roku 1933 ustawę uniwersytecką, która uważana za wieczystą plamę na współczesnej polityce Polski. Ta ustawa zawiesza wszelką niezależność myśli. To, czego nie ośmielili się uczynić Austrjacy i Niemcy w ujarzmionej Polsce w ciągu stulecia, obawiając się powszechnego potępienia: zduszenie myśli dokonywa się obecnie w atmosferze obojętności. Nowa ustawa oddaje ministrowi władzę nieograniczoną. Może bez motywów nie zatwierdzać wybranych rektorów i dziekanów. Istotnie użył już tego prawa, gdy z pierwszych sześciu wybranych rektorów w r. 1933 zatwierdził tylko dwóch. Ale najgroźniejszy zamach na myśl niezależną przynosi ten artykuł, który pozwala ministrowi według swego widzimisię znosić katedry uniwersyteckie. Jest to straszna broń w ręku. Obecny polski prezydent ministrów, twórca powyższej ustawy, zastosował ją od 1 października. W Polsce padła prawdziwa hekatomba uniwersytecka.

W końcu sierpnia odbywał się w Warszawie Międzynarodowy kongres historyczny, — świetny kongres pod każdym względem. Jednym z najczynniejszych członków kongresu, wszędzie obecnym, zawsze gotowym do załagodzenia najbardziej kłopotliwych sytuacyj, był prof. St. Kot z uniwersytetu krakowskiego, członek Polskiej Akademji. Prof. Kot jest jednym z najwybitniejszych specjalistów historji renesansu, a zwłaszcza historji reformacji. Zajmował katedrę historji kultury polskiej, jedynej tego rodzaju katedry w Polsce. O doniosłości tej katedry świadczy, że seminarjum historji kultury polskiej w Krakowie jest jednem z najliczniejszych seminarjów tamtejszego uniwersytetu. Prof. Kot ogłosił świeżo wielką „Historję Wychowania" (785 stron), która znajduje się w ręku każdego studenta. Przeszło pół setki prac naukowych, przezeń ogłoszonych, zapewniają mu wybitne miejsce w historji kultury współczesnej. Ale poza swą pracą naukową jest prof. Kot wielkim inicjatorem. Stworzył „Bibljotekę Narodową", wydawnictwo ogólne dla pogłębienia kultury w szerokich warstwach, które wydało już 170 tomów; założył doniosły zbiór Tekstów historycznych; — zorganizował kongres naukowy w 400-lecie Kochanowskiego, który skupił ponad 1000 slawistów. Niema potrzeby wyliczać dalszych zasług prof. St. Kota wobec nauki i swego narodu. Wszystkie te zasługi w oczach ministra zgaszone zostały przez tę jedyną plamę, że prof. Kot wraz z innymi stał na czele walki profesorów polskich, toczonej przez rok przeciwko ustawie, niszczącej autonomję uniwersytecką. Zato w pełni energji umysłowej, w 50 roku, przeniesiony został w stan nieczynny, a katedrę jego zniesiono z takiem uzasadnieniem: „są katedry historji muzyki, pedagogji itd., więc historja kultury jest niepotrzebna". Protestował uniwersytet, protestowali uczeni polscy, a nawet zagraniczni, jak Brückner z Berlina. Wszystko napróżno. Głos uczonych dziś nie znajduje echa w Polsce".

Sojusznicy Hitlera

„Nie tędy droga!" — pod tym tytułem zamieściła niedzielna „Gazeta Warszawska" artykuł krytykujący politykę zbliżenia, wprowadzoną przez p. Becka w stosunku do Hitlera. Grunt pod to zbliżenie przygotowywał nie kto inny, jeno właśnie „Gazeta Warszawska", która od przewrotu hitlerowskiego począwszy codziennie ogłasza artykuły dra Drobnika pełne komplementów dla Hitlera i zachwytów nad hitleryzmem, starając się politykę „rasizmu" przeszczepić do Polski. Niepoczytalna demagogja endecji w hecy antysemickiej utopiła wszystkie najżywotniejsze interesy narodowe. Bez busoli, bez idei, bez zrozumienia polskiej racji stanu — ograniczała się endecja samochcąc do żakowskiej łobuzerji antysemickiej. A teraz tasama endecja, przerażona, woła: Nie tędy droga!

Przez szereg miesięcy endecja uporczywie wskazywała tę właśnie drogę, a gdy wreszcie zrozumiała, czego narobiła (nabroiła), krzyczy: gwałtu! I nie można nawet powiedzieć: mądry endek po szkodzie, bo i po szkodzie pozostał nadal niepoczytalnym.

Z GŁOSÓW PRASY

Z niedzielnego artykułu wstępnego „Polonii":

„Jakie są ostateczne cele polityki niemieckiej, nie jest dla nikogo w Polsce tajemnicą, ani też Niemcy z nich zbyt wielkiej tajemnicy nie robią. Świadczą o tem rewelacje „Petit Parisien", dotyczące instrukcji dla propagandy niemieckiej zagranicą: **Obalenie Traktatu Wersalskiego i przywrócenie Niemcom granic z przed r. 1918.** Wprawdzie Niemcy kwestjonują prawdziwość tego dokumentu, ale wiemy, co o takich zaprzeczeniach sądzić. Zresztą w tej samej chwili, gdy o pokoju z Polską rozmawia Hitler z p. Lipskim, minister propagandy Goebbels zamieszcza na łamach „Saturday Review" artykuł w swojej brutalnej szczerości przechodzący wszystkie ataki niemieckie na nasze granice zachodnie. „**Rewizja traktatów pokojowych jest głównym celem naszej polityki, a na pierwszem miejscu stawiamy uzyskanie rewizji naszych granic wschodnich. Korytarz, i ta część Śląska, która przypadła Polsce musi być Niemcom zwrócona**".

PRZEGLĄD PRASY

—o—

NĘDZA WSI

„Dziennik Wileński" donosi:

— „Poproszę o osiem zapałek i za 25 gr. machorki!"

Zdziwiłem się — oświadcza korespondent „Dziennika Wil." — gdy usłyszałem takie słowa w sklepiku małego prowincjonalnego miasteczka.

Tymczasem właściciel handelku z miną zupełnie obojętną, jakby to była rzecz najzwyklejsza w świecie, odliczył 8 zapałek, rozciął 50-gramową paczkę machorki na dwie części, położył je na talerzykach wagi, trochę dodał trochę odjął i zagarnął do kasy pieniądze.

Młody wieśniak wyjął z kieszeni hubkę, krzesiwo, zapalił skręconego papierosa i opuścił sklep.

Odrazu skierowałem rozmowę na temat niezwykłego kupna. Okazuje się, że podobne transakcje są na porządku dziennym. Wieś jest tak biedna, że obecnie nawet nikogo to już nie dziwi. Zapałek używa się tylko w domu do zapalania lampy, o ile oczywiście lampa jest, gdyż bardzo często zastępuje ją łuczywo. Nawet dość zamożni gospodarze, mający po 20—30 ha., sprokurowali krzesiwa i zapałek używają od wielkiego święta."

HONORIS CAUSA

Jak wiadomo, wydział rolny uniwersytetu poznańskiego nadał doktorat „honoris causa" p. Piłsudskiemu. Jedno z pism wielkopolskich donosi:

„Mówi się, że los wydziału rolniczo-leśniczego Uniwersytetu Poznańskiego, który — jak wiadomo — był pod znakiem zapytania, jest obecnie zapewniony".

„POLSKA ZBROJNA" NIE WIE, KTO JEST PREZYDENTEM RZPLITEJ

„Polska Zbrojna" (Nr. 320 z dn. 18 bm.) donosi z Białegostoku:

„Zawiązany pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Józefa Piłsudskiego oraz honorowem przewodnictwem wojewody białostockiego Marjana Zyndrama-Kościałkowskiego, wojewódzki komitet uczczenia króla Stefana Batorego, z siedzibą w Grodnie, w związku z przypadającą w roku bieżącym rocznicą urodzin, a w r. 1936 — 350 zgonu wielkiego króla, pragnąc przyczynić się do wiekopomnego i godnego uczczenia pamięci jego bohaterskich i twórczych czynów, zamierza dawną siedzibę króla Batorego i Sejmów Rzeczypospolitej — Królewski Zamek Stary w Grodnie doprowadzić do należytego stanu, przeznaczając go na siedzibę p. Prezydenta Rzeczypospolitej i na muzeum wojewódzkie".

DLA PRZEMYSŁU WOJENNEGO NIEMIEC POLSKA PAPIERÓWKA...

We wczorajszej „Gazecie Warszawskiej" czytamy:

Jak się dowiadujemy, niemal cała tegoroczna produkcja papierówki północno-wschodnich ziem polskich została już sprzedana wskutek niezwykłego popytu na papierówkę ze strony Niemiec. Ceny płacone przez niemieckie fabryki w granicach 9—12 marek niemieckich loco fabryka dają tylko nieznaczny zysk po pokryciu kosztów produkcji papierówki.

Te niskie ceny tłumaczą niemieccy odbiorcy spadkiem cen na celulozę na rynku światowym, spowodowanym głównie przez konkurencję Szwecji. Zapotrzebowanie ze strony Niemiec na papierówkę trwa w dalszym ciągu, tak, że przemysłowcy i eksporterzy polscy zakupują obecnie liczne obiekty leśne dla eksploatacji w sezonie przyszłym. W kołach przemysłu drzewnego liczą się z polepszeniem cen na papierówkę.

Import papierówki do Niemiec przekracza w obecnym roku więcej niż trzykrotnie przywóz papierówki do Rzeszy w roku minionym. Istotnym powodem wzmożonego zakupu papierówki przez Niemcy jest fabrykacja materjałów wybuchowych, do której nieodzowna jest nitroglicer yna, uzyskiwana właśnie z papierówki.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z ważniejszych wydarzeń w Ameryce

TOW. LEON KRZYCKI JEDNOGŁOŚNIE WYBRANY PREZESEM AMER. PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Po raz pierwszy w dziejach amerykańskiego ruchu socjalistycznego **Polak** został przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Partji Socjalistycznej w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej czyli powołany został na **najwyższe stanowisko** w ogólno - amerykańskiej Partji.

Tą zaszczytną godnością obdarzony został tow. Leon **Krzycki**, wybitny dziś łacz socjalistyczny nie tylko w ruchu amerykańskim, ale i znany milionowej robotniczej emigracji w USA. a także i robotniczym organizacjom socjalistycznym, zawodowym i oświatowym w Polsce.

Tow. **Krzycki** urodził się przed 52 laty w Milwaukee w stanie Wisconsin rodzice jego pochodzą z Poznańskiego W nad wyraz ciężkich warunkach życiowych spędza młodość. Jako litograf organizuje swych współtowarzyszy pracy w związku zawodowym, zostając prezesem tej organizacji (Litographer Press Feeders Union), mając zaledwie 23 lata. Już wówczas jest członkiem Amer. Partji Socjalistycznej, z której ramienia zajmuje później publiczne stanowiska, kiedy socjaliści w mieście i powiecie Milwaukee zwyciężają w wyborach. Jest wieloletnim radcą socjalistycznym w swym rodzinnym mieście Milwaukee, gdzie stale zamieszkuje.

Będąc członkiem i działaczem „Amer. Socialist. Party" współdziałał tow Krzycki dawniej z Polską Sekcją SP, a obecnie ze **Związkiem Socjalistów Polskich**, naszą bratnią organizacją w Ameryce, będącą ekspozyturą PPS na tamtejszym gruncie. Tow. **Krzycki** przedstawia typ działacza robotniczego w najdodatniejszym tego słowa znaczeniu: robotnik - samouk, o nieskazitelnym charakterze, zahartowany w walce, rozumiejący potrzeby swej klasy, a zarazem widzący i wyciągający naukę z dokonywujących się przemian ustrojowych. Popularny mówca, umie zainteresować szerokie rzesze proletarjackie sprawą walki klasowej i wciągać w krąg uświadomienia socjalistycznego. Obca jest wszelka demagogja, a dlatego, gdy buduje zawodową czy socjalistyczną organizację — tworzy wolno, ale systematycznie i trwale. Te walory zyskują tow. **Krzyckiemu** powszechne uznanie. Zostaje organizatorem wielotysięcznych rzesz robotników w słynnych na cały świat rzeźniach chicagowskich (Stock-Yards), organizuje i działa w pamiętnych strajkach w przemyśle stalowym w r. 1919, a potem włókienniczym, a po wojnie jest przez 10 lat generalnym organizatorem największego zw. zawodowego klasowego robotników przemysłu odzieżowego (Amalgamated Clothing Workers of America), na którego czele stoi tow. **Sidney Hilman.** Na ostatnim kongresie Social. Partji USA, odgrywa tow. **Krzycki** wybitną rolę, jego nazwisko wymieniano jako kandydata na viceprezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Amer. Partji Socjalistycznej. Zostaje wybrany sekretarzem najsilniejszej i najwpływowszej partji stanu Wisconsin, gdzie socjaliści mają swych posłów i senatorów w Sejmie, a w którego największym mieście Milwaukee rządzą od kilkunastu lat z burmistrzem tow. **Hoanem** na czele. Z powyższego stanowiska zostaje po śmierci wieloletniego przewodn. Kom. Wyk. Amer. Partji Socjalist. — tow. M. **Hillquita** powołany tow. Leon **Krzycki** jako prezes na faktycznego kierownika całej Amerykańskiej Partji. Wybór nastąpił na posiedzeniu ogólnokrajowego Kom. Wykonawczego 30 X w Chicago **jednogłośnie**, co jest wyrazem pełnego zaufania dla tow. **Krzyckiego.**

Amerykańska Partja Socjalistyczna składa się z automatycznych federacyj socjalistów różnych narodowości w U. S. A. Obok Amerykanów w skład SP wchodzą takie federacje jak: **polska** (Związek Socjalistów Polskich), **niemiecka, żydowska, finlandzka, czeska, litewska, włoska, szwedzka** i t. d. Każda z tych federacji ma swe kierownicze władze autonomiczne — w ogólnych sprawach taktyki i wyborów — podporządkowana naczelnemu kierownictwu na którego czele właśnie stanął nasz wypróbowany towarzysz i przyjaciel— tow. **Krzycki.**

Przed 3 laty — właśnie w okresie kampanji wyborczej do Sejmu — tow **Krzycki** wraz z małżonką przebywał kilkanaście dni wśród nas w Polsce, — przybywszy tutaj, aby zapoznać się bezpośrednio z ruchem socjalistycznym we wszystkich jego przejawach, z dorobkiem klasy robotniczej w Polsce Niepodległej. Tow. **Krzycki** był wówczas pierwszy raz w Polsce. Z ramienia T. U. R. odbył szereg odczytów i konferencyj w Warszawie, Łodzi, Krakowie, w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie naocznie przekonał się o „uprzejmości" policji, która go legitymowała i utrudniała prelekcję. Tow. **Krzycki** w swym objeździe po kilku krajach Europy (Anglja, Francja, Austrja, Czechy, Niemcy i t. d.), gdzie zapoznawał się z powojennym ustawodawstwem robotniczem — wszędzie odwiedzał robotnicze polskie skupienia emigracyjne, mając odczyty o stosunkach w Ameryce i warunkach pracy w kraju dolara. Tow. **Krzycki** był wysłannikiem około 30 polskich robotniczych zrzeszeń w Ameryce, — a głównie Zw. Socjalistów Polskich, Polskiego Uniwersytetu Ludowego, polskich oddziałów zw. zawodowych, nawet grup Zw. Nar. Pol. Odczyty tow **Krzyckiego** po powrocie z Polski cieszyły się ogromnem powodzeniem i popularnością.

Tow. Leonowi Krzyckiemu obdarzonemu pełnem zaufaniem przez cały obóz socjalistyczny w Ameryce na jego zaszczytnym posterunku Przewodniczącego Ogólno - Krajowego Komitetu Wykonawczego Amerykańskiej Partji Socjalistycznej — **przesyłamy serdeczne, bratnie gratulacje.**

FORD PODDAŁ SIE KONTROLI RZĄDOWEJ.

Po kilkumiesięcznej kampanji króla samochodów Henryka **Forda** przeciw reformom prez. **Roosevelta** w pierwszych dnia b. m. ów multimiljoner poddał się t. zw. NRA, t. j. złożył deklarację, że będzie składać sprawozdania o skali płac i czasie pracy w swych fabrykach. Ford więc razem z 28 innymi przedsiębiorstwami samochodowymi zobowiązał się do informowania władz o stanie produkcji i zatrudnienia, wprowadzając minimum płac i maksimum pracy, przewidzianych w t. zw. kodeksie przemysłowym dla produkcji samochodów. — Jak to będzie wyglądać w praktyce, zależeć będzie od siły zorganizowanych tam robotników. Ford uległ, bo Rząd zagroził odebraniem wszystkich zamówień rządowych jego fabrykom.

STRAJKI NIE PRZESTRASZAJĄ RZĄDU.

Minister Pracy w Rządzie **Roosevelta, panna Fr. Perkins**, wobec wzmożonej fali strajków w całym kraju oświadczyła publicznie, że uważa je za nieuniknione wobec przełomu w stosunkach przemysłowych, jakich widownią jest Ameryka. Walki toczą się głównie o podwyższenie minimum płac i o zasadę umów zbiorowych. Większość strajków kończy się porozumieniem i przyjęciem umów zbiorowych przez przemysł wobec nacisku ze strony zorganizowanych robotników, opinji publicznej i ingerencji czynników rządowych.

Siła zorganizowanych robotników w **związkach zawodowych** (Amer. Federacja Pracy) wzrosła już **do 5 i pół miljona członków.** Jest to najwyższa liczba zorganizowanych robotników zawodowo w dziejach amerykańskiego ruchu robotniczego. Jest to wzrost w ostatnich 5 miesiącach o przeszło 3 miljony nowych członków.

„WESELE" WYSPIAŃSKIEGO NA SCENIE PO ANGIELSKU.

Niebywały sukces artystyczny odniosło „Wesele" — **Wyspiańskiego,** wystawione na scenie szkoły dramatycznej Uniwersytetu Yale. Tłomaczenia na język angielski i inscenizacji podjął się młody student amerykański F. **Burleigh** były stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej, który studjował przed dwoma laty w Polsce dzieje teatru polskiego.

Według relacji pism polskich i amerykańskich „Wesele" wywarło duże wrażenie na audytorjum amerykańskiem Jest to pierwsza próba przeniesienia na scenę amerykańską tak specyficznie polskiego utworu w warunki zupełnie obce. Eksperyment powiódł się w całości.

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Noc czy świt

Powieść L. F. Céline'a

„Co to jest człowiek? Jest to zgnilizna w zawieszeniu".

Céline.

Ukazała się po polsku nakładem wyd. **J. Przeworskiego** głośna, olbrzymia powieść **Céline'a „Podróż do kresu nocy".** Miała ona we Francji sukces nadzwyczajny. Mówiono o niej, jako o utworze przełomowym i „epokowym". Także zagranicą powieść **Céline'a** spotkała się z bardzo żywem zainteresowaniem. W Polsce czytano ją dużo po francusku; teraz niezawodnie jeszcze więcej będzie się czytało po polsku.

Czemże jest ta powieść? Jednolitej „intrygi" w niej niema. Jest tylko szereg przekrojów społeczeństwa, połączonych ze sobą „bohaterem". Ten „bohater" (przypuszczalnie dużo tu momentów autobiograficznych) początkowo jako akademik-medyk bierzeu dział w wojnie światowej (opis okropności wojennych); potem „dekuje" się w Paryżu i udaje warjata (kpiny z burżuazyjnego obudo - patrjotyzmu w epoce wojennej), jedzie do Afryki i jest świadkiem okrucieństw i matactw kolonjalnych; odwiedza Amerykę, kończy medycynę, jako lekarz osiedla się w okolicach Paryża (opis życia drobnoburżuazyjnej napół proletarjackiej dzielnicy): wreszcie zostaje kierownikiem domu warjatów.

Oto wszystko. Jednolitej „intrygi" niema. Ale przekroje społeczne są tak różnorodne, tak ciekawe, tak głębokie, że dają poprostu wizję całego życia współczesnego, całego życia dzisiejszej Europy zachodniej. Blask niezwykłego języka, rzadkie pogłębienie psychologiczne i umiejętność nagłych przerzutów w dziedzinę uogólnień filozoficznych tworzą z ogromnej powieści **Céline'a** dzieło rzeczywiście dość niezwykłej miary.

Zapytujemy siebie jednak, czem właściwie jest ta wizja życia u **Céline'a?**, jak to życie widzi?, co w niem znajduje?

Czytałem niemało artykułów — francuskich i polskich — o **Céline'ie.** Niektórzy widzą w nim „pacyfistę", demaskującego raz jeszcze wojnę. Inni—dyskretnego — „komunistę", który obnaża nietylko okropności polityki kolonjalnej ale całe dzisiejsze smutne życie wyzysku kapitalistycznego itd.

Mojem zdaniem — wszystko to jest wielkie nieporozumienie.

Prawdą jest, że **Céline** jeszcze raz demaskuje wojnę i wyzysk kolonjalny. Ale to wcale nie jest istotnem dla célinowskiego spojrzenia na świat. Gdyby był społecznikiem, gdyby był komunistą, widziałby lub przynajmniej szukałby jakiegoś wyjścia ze sytuacji; dostrzegałby obok ponurych cieniów przynajmniej jakieś promyki światła i nadziei. Ale u **Céline'a** niema nic podobnego! Jego spojrzenie na świat jest spojrzeniem **integralnego pesymisty.** Nie powiada: popatrzcie, jaki ustrój kapitalistyczny jest niesprawiedliwy i jak demoralizuje człowieka. Lecz powiada: popatrzcie, jakim człowiek wogóle jest bydlęciem! Wszystko u **Céline'a** tonie w głębokim mroku. Nigdzie ani światełka, ani nadziei. Wszystko podłe, okrutne podstępne i bydlęce. Świat się przedstawia, jako jeden wielki **wychodek, katorga i dom publiczny;** w najlepszym razie — **dom warjatów..** Trzeba czytać tę ciekawą powieść, żeby widzieć, jakie dla autora całe życie jest smrodliwe, pełne gnoju i zboczeń. Nawet samo słownictwo jest niezwykłe — ciągle czerpie wrażenia z żargonu „wychodkowego".

W życiu „bohatera" najmilszym momentem, pozostającym na długo we wspomnieniach, jest ten, gdy w Ameryce w Detroit jest utrzymankiem kobiety z domu publicznego, **Molly.** Pozatem już niema nic. Raz tylko w Afryce spotkał dziwaka zawodowego podoficera, który ciężko pracował, aby utrzymać we Francji w ochronce swoją małą bratanicę; ale to chyba był warjat! Inni zaś ludzie — to „swołocz", która myśli tylko jak zamordować swych najbliższych, aby wyciągnąć trochę grosza zaś w wolnych chwilach zajmuje się seksualnemi zboczeniami. Zaiste piękny punkt widzenia!

Miejscami **Céline** przypomina **Erenburga** — w swych bezwzględnych oskarżeniach pod adresem życia. Ale komuniści zajęli wobec **Erenburga** postawę niechętną, oskarżając go o „jałowy czysto burżuazyjny cynizm i zgniliznę. **Erenburg** teraz się „poprawił" i w ostatnich swych powieściach (np. „Moskwa nie wierzy łzom") wprowadza niezmiennie, obok potwornych typów świata burżuazyjnego, ludzi typu protestującego komunistów.

Ale u **Céline'a** niema nic podobnego. Nigdzie żadnego protestu i nigdzie żadnej walki. Najbardziej denerwuje ten jednostajny **neurastenniczny ton.** Jego „bohater" nigdzie nie zaprotestuje, nigdzie nie wystąpi przeciwko temu, co widzi; sam powiada o sobie, że czuje jakiś pociąg do tego, by brnąć dalej w tym gnoju — aż do kresu nocy. Tkwi jakaś lubieżność, jakiś „masochizm" w tym stosunku do znoszenia podłej rzeczywistości. Zjawiają się intonacje aż nadto przypominające „masochizm" **Dostojewskiego.** Różnica jednak ta, że ci cierpiętnicy **Dostojewskiego** pokornie cierpią nieraz dla celów wyższych, idealnych; przypomnijmy np. Sonię **Marmeladową** z „Winy i Kary", która idzie na ulicę, aby dopomóc rodzicom. U **Céline'a** niema nic podobnego.

Dok. nast.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Głosuj na „jedynkę"
będziesz jadł z bułką szynkę

Należy przyznać, że sanacja stosuje się do zmienionych warunków. Podczas gdy przed trzema laty przyrzekała wyborcom bułkę z szynką, dziś wobec pogorszonych stosunków gospodarczych obiecuje — cały dom. Tak czytaliśmy w odezwie wyborczej krakowskiej sanacji. Swoją drogą, nieładnie to ze strony sanacji, że wstydzi się swojej firmy i ukrywa ją pod jakimś „blokiem gospodarczym". Czy podpisani pod tą odezwą są tak naiwni, że wydaje im się, iż ludzie są naprawdę tak nieмądrzy, że nie potrafią poznać wilka w owczej skórze? Nic nie pomoże przemalowanie szyldu, który wszyscy znają i pod który zachodzą tylko ci, którzy muszą — pod takim czy owakim szyldem zawsze znajduje się ten sam odleżały towar.

Na wystawionych, w różnych częściach miasta tablicach wisi odezwa wyborcza idącej na połów głosów sanacji gospodarczej. Zadziwiający jest tupet tych ludzi, którzy — sami wyrośli na „partyjnictwie" — teraz przeklinają i wyrzekają się go. Czem byłby niejeden z obecnych matadorów sanacyjnych, gdyby nie był zaczął swej karjery w partji i to przeważnie w partji, którą teraz najwięcej zwalczają? W PPS uczyli się abecadła politycznego, a gdy coś niecoś liznęli — huzia na swą nauczycielkę, na organizację, z której wynieśli przynajmniej tyle, że potrafią teraz przedrzeźniać jej metody. Na szczęście są jeszcze wyborcy, którzy ze zmianą swej sytuacji, z uzyskaniem majątku czy tłustej posady nie stracili jeszcze charakteru. To się pokaże 10 grudnia.

Projekt nowego zaszeregowania urzędników państwowych

CENTRALNA RADA PRACOWNICZA WNIOSŁA MEMORJAŁ DO PREZYDENTA RADY MIN.

Delegacja centralnej Rady pracowniczej, złożyła w prezydjum Rady ministrów memorjał w sprawie nowej ustawy uposażeniowej.

Urzędnicy przypominają sobie oświadczenie wiceministra skarbu p. Jędrzejewicza, który w czasie rozmowy oświadczył, że obniżka 8 zł. dla urzędnika pobierającego 150 zł. miesięcznie, będzie musiała być wyrównana.

Jednocześnie delegacja złożyła projekt przeszeregowania funkcjonarjuszów państwowych według nowej tabeli uposażeń.

Według tego projektu do najniższej XII grupy uposażenia w wysokości 100 zł. — nie byłby zaliczony nikt z pracujących obecnie funkcjonarjuszów państwowych. Do grupy XI — 130 zł. zaliczyćby należało — według Centr. Rady Prac., dotychczasowe kategorje: XVI (od 120—140 zł.) pierwsze 3 szczeble a b c kategorji XV 128 — 140 zł. i 2 szczeble kategorji XIV 140 — 146 zł.

Do grupy X (160 zł.) należałyby: kateg. XV szczeble d g 146 — 164 zł., kat. XIV szczeble c—g 152 — 175 zł., kat. XIII, szczeble a—e 152 — 175 zł. i kat. XII szczeble a, b 173 — 179 zł.

Do grupy IX (210 zł.) kat. XIII szczeble f, g 182 — 187 zł., kat. XII, szczeble c—g 184 — 208 zł., cała kat. XI 184 — 229 zł., kat. X szczeble a, b, c 208 — 224 zł., kat. IX szczebel a 229 zł.

Do grupy VIII (260 zł.): kat. X szczeble e, f, g 237 — 252 zł., kat. IX szczeble b—f 240 — 285 zł., kat. VIII szczeble a i b 262 — 277 zł.

Do grupy VII (335 zł., kat. VIII szczeble c—f 292—338 zł., kat. VII szczeble a i b 341—358 zł.

Do grupy VI (450 zł.) weszłyby: kat. VII szczeble c—f 380—448 zł. i kat. VI szczeble a—d 410—494 zł.

W grupie V (700 zł.) znalazłaby się cała dotychczasowa kat. V z dotychczasowem uposażeniem 568—753 zł. oraz dwa szczeble e i f kat. VI z uposażeniem 522 do 551 zł.

Nowe ofiary paragrafu „aryjskiego"

ZNANY CHIRURG ZAMORDOWAŁ ŻONĘ, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

Znany chirurg oraz kierownik szpitala Westend w Berlinie prof. A. W. Meyer, który zabił żonę swą oraz następnie popełnił samobójstwo, padł, jak się obecnie okazało, ofiarą osławionego paragrafu aryjskiego. Dziadek jego był żydem. Fakt ten był przez profesora Meyera dotychczas trzymany w tajemnicy, a celem odwrócenia wszelkiego podejrzenia, podkreślał on stale bardzo wyraźnie swe nastawienie hitlerowskie, przyczem po przewrocie hitlerowskim wydalił on m. in. wszystkich zatrudnionych w jego szpitalu lekarzy żydowskich. W odnośnej urzędowej deklaracji pisemnej nie ujawnił on swego żydowskiego pochodzenia. Gdy fakt ten wyszedł na jaw i profesor Meyer miał się stawić na przesłuchanie, w obawie przed skandalem i natychmiastowem wydaleniem z zajmowanego stanowisko, zdecydował się na morderstwo i samobójstwo.

REPRESJE POWYBORCZE

Jak donoszą z Frankfurtu n. M. aresztowano tam dyrektora szpitala i pewnego robotnika za niewzięcie udziału w wyborach. Obydwaj zostali umieszczeni w „areszcie ochronnym". Również w wielu innych miejscowościach nastąpiły na tem tle aresztowania.

NOWA KATOWNIA W BERLINIE

Według informacyj z Berlina tajna policja utworzyła nowy wydział śledczy, który mieści się przy Columbiastrasse. Na czele tego wydziału stoi jeden z kierowników szturmówek hitlerowskich, przydzielony przez naczelną komendę hitlerowską do służby w tajnej policji politycznej. Kierownicy poszczególnych wydziałów oraz t. zw. personal dozorujący, rekrutują się również z zaufanych hitlerowców. Nowy wydział przeznaczony jest dla spraw szczególnie opornych przestępców politycz. nych. Stosowanie teroru, który przekracza wszystko, co dotychczas było praktykowane w osławionych koszarach hitlerowskich przy ulicy Hedemanna, jest na porządku dziennym. Więźniowie są bici stalowemi rózgami, a w razie stawiania oporu stosuje się im zastrzyki w szczególnie wrażliwe miejsca organizmu z płynów drażniących, które wywołują straszne cierpienia.

Umowa sowiecko-amerykańska

Skąpe tylko wiadomości nadchodzą o umowie zawartej między Rooseveltem a Litwinowem, którą Stany Zjednoczone uznały de iure rząd sowiecki. W każdym razie jest to pierwszorzędny wypadek polityczny, gdyż Stany były dotychczas jedynem większem państwem, które stało na stanowisku z przed 1917 r.

Poza umową polityczną zawarto też umowę handlową. Postanawia ona, że oba państwa obowiązują się do wzajemnego wstrzymania propagandy, co odnosi się nietylko do osób będących w służbie państwowej, ale także do organizacji finansowo przez rząd popieranych. Nietrudno domyśleć się, że chodzi tu o Komintern. Dalej umówiono się co do zawarcia konwencji konsularnej, natomiast sprawy finansowe będą później uregulowane osobną umową. Jest to punkt bardzo delikatny, gdyż będzie chodziło o uznanie długów przedwojennych i zaciągniętych przez rząd Kiereńskiego, co do których rząd sowiecki zawsze dotychczas odmawiał spłacenia.

Najważniejszą w całej tej umowie jest sprawa, czy zawiera ona punkt o nieagresji. W swej konferencji prasowej Litwinow oświadczył, że taki pakt między Rosją a Stanami jest niepotrzebny ale pożądany, ponieważ pakt taki w rzeczywistości oznacza — jak się dyplomatycznie wyraził — przyjazne usposobienie, a to przecież znalazło w umowie swój wyraz.

Pierwszem następstwem zawartej umowy jest iż rząd amerykański zawiadomił przedstawiciela Kiereńskiego, że nie uznaje go już jako uprawnionego do występywania w imieniu Rosji. Takiesame zawiadomienie otrzymały trzy urzędujące dotychczas w Stanach konsulaty carskie. Zarówno Kiereński jak i konsulowie byli naturalnie tylko fikcją, ale teraz i ona ustaje — jedynie Sowiety mają prawo przemawiać w imieniu Rosji.

Koła amerykańskie uważają umowę za swój wielki sukces, ponieważ spodziewają się zamówień rosyjskich na przeszło pół miljarda dolarów. Chodzi tylko o sposób sfinansowania zamówień tj. o kredyty. Z drugiej strony umowa wywołała silne zaniepokojenie w Japonji. W Tokio usiłują wprawdzie zlekceważyć tę umowę, wskazując, że Rosja wkrótce wystąpi jako konkurentka Stanów w zbożu, drzewie, nafcie itd., ale ze strony politycznej nie tają, że umowa jest silnem osłabieniem Japonji na Dalekim Wschodzie, gdyż od uznania do zawarcia formalnego sojuszu rosyjsko-amerykańskiego nie jest tak daleko.

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 9 listopada zmarł w Nowym Sączu ś. p. towarzysz Jan Orlof, emerytowany pracownik kolejowy. Zmarły od zarania młodych lat był członkiem PPS i dawnej „Grupy kolejarzy" w Nowym Sączu. Położył wielkie zasługi przy budowie „Domu Robotniczego" w Nowym Sączu swą doradą i pracą zawodową. Z powodu złego stanu zdrowia został za czasów zaborczych zemerytowany i od tego czasu nie brał czynnego udziału w życiu organizacyjnem, ale do ostatniej chwili interesował się niem. Nieodstępnym towarzyszem był Mu zawsze „Naprzód". Na ten cel nie skąpił funduszów, prócz prenumeraty składał co pewien czas na fundusz prasowy „Naprzodu" pewne pieniężne datki i ostatnio na kilka dni przed śmiercią złożył na fundusz swego ukochanego pisma 10 zł., oraz datek na ofiary listopadowe 1923 r.

Liczne grono towarzyszów i kolegów oraz orkiestra ZZK odprowadziły zwłoki zasłużonego towarzysza na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć Jego pamięci.

Z kraju i ze świata

NAPAD NA AMBULANS POCZTOWY POD ŁODZIĄ. W okolicy Wielunia dokonano napadu rabunkowego na ambulans pocztowy. Woźnica urzędu pocztowego w Działoszynie, Antoni Bederko otrzymał polecenie przewiezienia przesyłki pocztowej z urzędu pocztowego na dworzec. W wozie pocztowym poza korespondencją znajdowała się gotówka w kwocie 2490 zł. Obok woźnicy siedział jego 16-letni syn, oraz pasażerka, córka miejscowego handlarza, Łuczki. W pewnej chwili na drodze pomiędzy Działoszynem a stacją kolejową do ambulansu podbiegło dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników, z których jeden usiłował wskoczyć na wóz celem dokonania rabunku. Syn woźnicy, 16-letni chłopiec, stoczył z bandytą walkę i zepchnął go na ziemię. Powstało zamieszanie, z którego skorzystał woźnica, podciął konia i zamierzał uciec. Wówczas drugi z napastników wymierzył doń z rewolweru i strzelił, trafiając Bederkę w szczękę. Mimo to woźnica w dalszym ciągu z ambulansem uciekał, nie zważając na to, że bandyci poczęli go gęsto ostrzeliwać. Bederko został przewieziony do szpitala i wskutek odniesionej rany zaniemówił. Stan jego jest ciężki. Bandyci zbiegli w kierunku pow. częstochowskiego.

SZOSA IMIENIA PROF. OSWALDA BALCERA. Dla uczczenia wielkich zasług śp. prof. Oswalda Balcera w sporze między Węgrami a b. Galicją o prawa własności do Morskiego Oka, które dzięki obronie prof. Balcera pozostało w granicach b. Galicji i znalazło się od r. 1918 na terenie niepodległej Polski, minister komunikacji nadał na wniosek zarządu miejskiego Zakopanego, drodze państwowej Zakopane — Morskie Oko nazwę „Szosy imienia profesora Oswalda Balcera".

DWAJ LOTNICY SPALILI SIĘ. W sobotę około 4 popoł. wydarzyła się pod Warszawą katastrofa samolotu pułku lotniczego, którego załogę stanowili ppor. Edmund Papis i kapral Edward Durniewicz. Lotnicy wskutek mgły nie zauważyli radjostacji raszyńskiej. Aparat zawadził o liny od anteny, wskutek czego oberwało się skrzydło. Samolot spadł na ziemię i spłonął. Lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Ożywienie polityczne

(Korespondencja własna)

Warszawa, 19 listopada

Na bieżący tydzień zapowiada prasa ożywienie polityczne. Z jakiej racji i na czem ma ono polegać? Tego się nie podaje, gdyż zapowiedziany powrót p. premjera do stolicy nie może być powodem do obudzenia się życia politycznego z letargu, tembardziej, że całe to „ożywienie" ma się objawić w odbyciu posiedzenia rady ministrów dla uchwalenia kilku naprawdę obojętnych projektów z przeznaczeniem do Sejmu.

Jeżeli jednak chodzi o prawdziwe ożywienie polityczne, to panuje ono niepodzielnie w ministerstwach skarbu i spraw zagranicznych. Tu praca wre. W ministerstwie skarbu mają przyjemną pracę: wydają coraz nowe wypracowania pożyczkowe, które w obecnym czasie stają się najsilniejszemi źródłami dochodowemi. Gdy podatki zawodzą, gdy także monopole i poczta, koleje i przedsiębiorstwa dają coraz mniejsze dochody, to aparat pożyczkowy działa sprawnie. Jeżeli nie daje gotówki, jak np. przeznaczone na wykupno starych biletów skarbowych emitowane nowe, to w każdym razie daje złudzenie pełnych kas. A to nie jest do pogardzenia, gdy się ciągle mówi o zapasach kasowych, których w kasach absolutnie doszukać się nie można.

W ministerstwie spraw zagranicznych natomiast wre praca, której owoce są uchwytne w formie sensacyjnych wydarzeń między Warszawą a Berlinem. Nie są to — jak chwali się sanacja — czasy p. Zaleskiego, kiedy nasza dyplomacja spełniała prawie wyłącznie czynności biurokratyczne, tj. załatwiała kawałki; dziś panuje ruch, życie, robi się swoim i obcym niespodzianki. Nic dziwnego — młodość musi się wyszumieć. Zapominają tylko ci entuzjaści obecnego ruchu o tem, że i za p. Zaleskiego i obecnie ministerstwo spraw zagranicznych miało i ma jednego i tego samego cichego patrona, który poza kotarą pociąga za sznurek, zaś wykonawcy są tylko — wykonawcami nie swo ich koncepcyj i pomysłów.

O prawdziwem ożywieniu politycznem — naturalnie na bardzo skromną miarę naszych możliwości — niema mowy, gdyż stosunki nie znoszą, nie lubią ruchu tam, skąd jedynie mógłby wyjść — znowu w skromnych rozmiarach — mianowicie z Sejmu. Ten odpoczywa z wyższego rozkazu i dlatego nie istnieje nawet ta skromna emocja, kóra, choć leniwem korytem, płynie z ulicy Wiejskiej jako jedyne źródło ożywiające Saharę polityczną. Błysnęło a nie trzasło, trwało kilka godzin w piątek 3 bm. i zamilkło na całe 30 dni. I słusznie się tak stało: poco ma się obywatelom zawracać głowy jakimś parlamentaryzmem, kiedy mogą widocznie bez niego żyć, a nawet — twierdzi sanacja — lepiej żyją? Gadki przedwojenne o „opiekuńczym rządzie" dziś mają najzupełniejsze potwierdzenie swego istnienia.

Wobec tego zapowiedzianego ożywienia w życiu politycznem charakterystycznem jest, że kładzie się nacisk na ożywienie w rządzie, natomiast milczy się o tem, jak „ożywi" się podpora rządu: klub BB. Nic w tem dziwnego, przecież robi się teraz „wybory" samorządowe z ogromnem ułatwieniem sobie zadania: bez głosowania, przez aklamację, na jedną tylko dopuszczoną listę. Niema jednak obawy, na 1 grudnia znowu usłyszymy o jakiemś zebraniu BB: gospodarczem czy konstytucyjnem. Wtedy znowu będzie się czytało o „żywym ruchu" — w Sejmie, ale będzie to ruch w kierunku — okienka kasowego, przy którem wypłaca się djety.

TELEGRAMY

—o—

POSŁOWIE LUDOWI DO WIĘZIENIA

Warszawa, 20 listopada (tel. wł.). Do kancelarji sejmowej wpłynęło żądanie władz sądowych o wydanie posłów: Krzciuka, Stachnika i Piroga, — wszystkich ze stronnictwa ludowego. Mają oni być postawieni w stan oskarżenia w związku z rozruchami chłopskiemi w Małopolsce środkowej.

NOWY SENATOR

Warszawa, 20 listopada (tel. wł.). W miejsce zmarłego wczoraj sen. Godlewskiego (str. nar.) ma wejść p. Władysław Dobrzyński.

SAMORZĄDY POZBAWIONE PRAWA NAKŁADANIA PODATKÓW

Warszawa, 20 listopada (tel. wł.). W ministerstwie skarbu opracowuje się ustawa, która w zasadniczy sposób zmienia prawodawstwo podatkowe w dziedzinie samorządowej. Zmiana ma polegać na tem, że całkowity wymiar podatków będzie skoncentrowany w ministerstwie skarbu, samorządy zaś będą otrzymywały pewien udział.

WIELKIE NADUŻYCIA WOJSKOWE

Warszawa, 20 listopada (tel. wł.). W Skierniewicach wykryto wielkie nadużycia w kasie pułkowej, polegające na tem, że wystawiono fikcyjne listy żołdu dla żołnierzy. Nadużycia sięgają blisko 700.000 złotych. Sędzia śledczy przy wojskowym sądzie okręgowym postawił w stan oskarżenia dziesięciu oficerów i podoficerów.

SĘDZIA OSKARŻONY O ŁAPOWNICTWO

Warszawa, 20 listopada (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw byłemu sędziemu i urzędnikowi do szczególnych poruczeń w ministerstwie skarbu Łopatto o łapownictwo. Polegało ono na tem, że za wymianę fałszywych obligacyj austrjackich kolei na prawdziwe polskie brał łapówki od właściciela kantoru wymiany Korngolda, co stwierdzono na schadzce obydwóch w jednej cukierni. Łopatto tłumaczył się, że znalezione przy nim 500 złotych w znaczonych banknotach zostały mu przez Korngolda wsunięte do kieszeni.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 20 listopada (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 50.000 złotych wygrały numera 23674 i 78950; 20.000 zł. wygrał nr. 161508; po 5.000 złotych wygrały numera 71349 i 35252; po 2.000 złotych numera 9327, 43046, 87667, 111256 i 165376. W popołudniowem ciągnieniu 2000 złotych wygrał nr. 84076.

DOLAR

Warszawa, 20 listopada (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś 5'42 zł. Bank Polski płacił 5'39 zł. za dolara.

Londyn, 20 listopada. Na międzynarodowych rynkach dewizowych utrzymywała się w dalszym ciągu poprawa kursu dolara i funta. Dolara notowano w Londynie 5'28 i 3/4, w Zurychu 3'17 i pół, w Amsterdamie 1'51 i pół. Funt angielski notowany był w Zurychu 16'69, w Amsterdamie 8'02.

Berlin, 20 listopada. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy dewizowej notowano dolara 2'57 (zwyżka pół feniga), funta angielskiego 13'60 (zwyżka 7 fenigów).

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU RUMUŃSKIEGO

Bukareszt, 20 listopada. Parlament rumuński został rozwiązany. Wybory do Izby rozpisane zostały na 20 grudnia, do senatu na 28 grudnia. Nowy parlament zbierze się 10 stycznia 1934 r.

CIEKAWE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

Konstantynopol, 20 listopada. Podczas poszukiwań archeologicznych w meczecie Aja Sofja znaleziono pod posadzką przedsionka cenne pamiątki chrześcijańskie pochodzące z 12 wieku. M. in. znaleziono kilka szczerozłotych krzyży i wizerunek Chrystusa z koroną złotą wysadzaną perłami i drogiemi kamieniami.

WŁOCHY PRZED WYSTĄPIENIEM Z LIGI NARODÓW

Rzym, 20 listopada. Wielka rada faszystowska zbierze się 5 grudnia celem podjęcia dyskusji nad kwestją dalszej współpracy, lub wystąpieniem Włoch z Ligi Narodów.

Genewa, 20 listopada. Generalny sekretarz Ligi Narodów Avenol wyjeżdża dziś wieczór do Rzymu, celem wzięcia udziału w pogrzebie długoletniego reprezentanta Włoch w Lidze Narorów, senatora Scialoji.

PRZESILENIE WSKUTEK REDUKCJI

Paryż, 20 listopada. Komisja finansowa Izby zredukowała budżet prezydjum rady ministrów z 1661 miljonów na 1125 miljonów franków. Koła polityczne utrzymują, że redukcja ta doprowadzi do kryzysu rządowego.

Skazańcy brzescy wezwani do więzienia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 listopada.

Dziś popołudniu doręczono b. więźniom brzeskim wezwania do odbycia kary. Wezwania wystawione są na środę. W tym dniu więźniowie brzescy mają się zjawić w więzieniu mokotowskiem.

Wezwania te dotyczą tylko tych skazańców brzeskich, którzy mają stałe mieszkania w Warszawie.

—ooo—

Odebranie adwokatury skazańcom brzeskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 listopada.

Do Rady adwokackiej wpłynął z VIII wydziału sądu okręgowego odpis wyroku przeciw skazańcom brzeskim. Jutro Rada odbędzie w tej sprawie specjalne posiedzenie.

WYBORY W HISZPANJI

Madryt, 20 listopada. Wczorajsze wybory do parlamentu hiszpańskiego, które w ciągu dnia były niezwykle ożywione, aczkolwiek naogół spokojne, wieczór przybrały w różnych miejscowościach charakter burzliwy. W wielu miejscowościach doszło do zaciekłej bójki i strzelaniny, przyczem 9 osób zostało zabitych a kilkunastu rannych. W samej Sewilli zostało 6 osób zabitych. Przeszło 50 urn wyborczych zostało strzaskanych, wskutek czego w przeszło 30 okręgach odbędą się wybory drugi raz. Dokonano wielu aresztowań. Rozruchy miały miejsce przeważnie w Hiszpanji południowej. Frekwencja wyborcza była bardzo duża zwłaszcza wśród kobiet. Minister spraw wewnętrznych dementuje pogłoski, jakoby w ciągu nocy doszło do rozruchów wojskowych. Dotychczasowe rezultaty wskazują na wielkie zwycięstwo stronnictw prawicowych. Wedle oficjalnych danych z godzin południowych prawica zdobyła już 115 mandatów, z czego na agrarjuszy przypada 61 mandatów. Pewną ilość mandatów zdobyli także monarchiści i faszyści. Partja radykalna zdobyła dotychczas 55 mandatów, socjaliści 25 i republikanie 14 mandatów.

OGRANICZENIE IMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ DO PALESTYNY

Londyn, 20 listopada. W związku z obostrzeniami imigracyjnemi do Palestyny odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu deputowanych żydowskich, na którem omawiano sytuację żydostwa palestyńskiego. Mowcy jednogłośnie stwierdzili, że wytworzona wskutek obostrzeń Wysokiego Komisarza w Palestynie sytuacja jest bardzo poważna, oraz że rząd angielski nie dotrzymał swego przyrzeczenia. Postanowiono interwenjować u rządu angielskiego, oraz wnieść odpowiednią interpelację w Izbie gmin. Wedle doniesień z Jerozolimy ostatnie obostrzenia rządu palestyńskiego wywołały wśród ludności żydowskiej wielkie wzburzenie. W wielu miastach odbyły się masowe zgromadzenia, na których protestowano przeciw ograniczeniom i zaostrzeniu kontroli imigracyjnej.

USTĄPIENIE SIMONA?

Londyn, 20 listopada. Dzienniki angielskie wskazują na zachwiane stanowisko angielskiego ministra spraw zagranicznych z powodu jego polityki rozbrojeniowej, która wśród członków rządu nie znajduje poparcia. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów sir John Simon był ze swem stanowiskiem w kwestji rozbrojenia zupełnie odosobniony. „Morning Post" mówi o możliwości ustąpienia Simona, co pociągnęłoby za sobą rekonstrukcję rządu MacDonalda.

DE VALERA CHCE CAŁEJ IRLANDJI

Londyn, 20 listopada. W wyborach do parlamentu północno-irlandzkiego wystawili nacjonaliści irlandzcy w okręgu South Down kandydaturę de Valery. W ten sposób partja de Valery poraz pierwszy weźmie czynny udział w wyborach do parlamentu w Ulsterze.

STABILIZACJA DOLARA?

Nowy Jork, 20 listopada. Wedle pogłosek obiegających w kołach finansowych stabilizacja dolara, która ma nastąpić od Nowego Roku, ma przynieść obniżkę dolara do wartości 50 procent pierwotnej wartości dolara złotego.

AMERYKAŃSKI LOT W STRATOSFERĘ

Nowy Jork, 20 listopada. Z lotniska Akron (Ohio) wystartował dziś rano o godzinie 9'30 wedle czasu lokalnego do nowego lotu stratosferycznego kapitan Settle, który już przed paru tygodniami usiłował startować w stratosferę z placu wystawowego w Chicago. Settlemu towarzyszy major Fordney. Przed startem Settle oświadczył, że spodziewa się wylądować przed zachodem słońca. Nie zamierza on pobić rekordu zdobytego przez lotników sowieckich, lecz pragnie jedynie przeprowadzić badania naukowe. Przy pięknej pogodzie słonecznej balon wzbił się lekko w górę, poczem unoszony prądem powietrznym, począł się posuwać w kierunku południowo wschodnim.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 6'00: „Wesele" (przedstawienie szkolne).
Środa, 7'30: „Fräulein Doktor".
Czwartek, 3'30: „Robinson Cruzoe" (dla młodzieży); 7'30: „Uprowadzenie z Seraju" (po 1 złotym).
Piątek, 7'30: „Wesele".
Sobota: Teatr nieczynny z powodu próby.

TEATR ROZMAITOSCI

Wtorek, 7'30: „Moja siostra i ja".
Środa, 7'30: „Moja siostra i ja".
Czwartek, 7'30: Wieczór recytacyjny
Piątek, 7'30: „Moja siostra i ja".
Sobota, 7'30: „Moja siostra i ja".

COLOSSEUM

Film: „Zapomniana melodja". Rewja: „Coś na bis".

—ooo—

NAJBLIŻSZE PREMJERY W TEATRACH MIEJSKICH. Repertuar teatrów miejskich we Lwowie na najbliższą przyszłość zapowiada z okazji czterdziestolecia pracy scenicznej Ignacego Berskiego rewelacyjną nowość węgierską Bus-Feketego „Pieniądze to nie wszystko", sztukę, która zarówno na wszystkich scenach zagranicznych, jak ostatnio na scenie Teatru Letniego w Warszawie zdobyła sobie olbrzymie sukcesy. — Teatr Rozmaitości przygotowuje ostatnią nowość polską świetną komedję satyryczną znanego literata lwowskiego Wilhelma Raoria „Waterloo", osnutą na tle współczesnego świata literackiego, ilustrującą przeżycia wybitnego pisarza, zmuszonego do koncesji na rzecz tak dziś rozplenionych rewij i kabaretów.

—ooo—

—ooo—

RYBAKOW NIE POKRYŁ SZKODY. Byliśmy fałszywie poinformowani, jakoby Borys Rybakow zwrócił skradzioną kasie miejskiej sumę około 8 tys. zł. Okazuje się, że Rybakow tych pieniędzy nie zwrócił, zostały one tylko zabezpieczone na hipotece. Jak się dowiadujemy, rozprawa sądowa przeciw Rybakowowi, Kropiwnickiemu i Ciećkiewiczowi odbyć się ma już w grudniu br.

MAGISTRAT A WYPŁATA ZALEGŁOŚCI ROBOTNIKÓW „TECHNOBRUKU". Mimo ogłoszonego komunikatu prezydjum magistratu w sprawie afery „Technobruku", robotnikom zajętym przy ul. Grodeckiej nie wypłacono ich zaległości, które wynikły z powodu nadużyć kierownictwa firmy. Żądającym wypłaty robotnikom oświadczono, że nie wygotowano na czas listy płac. Okazuje się, że treść komunikatu prezydjum miasta, iż zaległość ma całkowite pokrycie w kaucji, złożonej przez „Technobruk" — nie odpowiada prawdzie.

W jaki sposób zamordowano służącę na ul. Hofmana

Ubiegłej soboty w domu przy ul. Hofmana 4 popełniony został mord rabunkowy na osobie 22-letniej Józefy Zalotówny, służącej u Herscha Friedmana, właściciela sklepu konfekcyjnego przy ul. Czarnieckiego.

Sprawca mordu widocznie był poinformowany w rozkładzie mieszkania. Przypuszczają, że był on kochankiem Zalotówny, której siostra zamieszkała przy ul. Słodowej wyliczyła kilka nazwisk znajomych zamordowanej, a nawet rozpoznała w albumie notowanego przestępcę „narzeczonego" Józefy. Osobnika owego nie zdołano dotychczas odnaleść. Widocznie zbiegł ze Lwowa. Jak wykazują ślady, tragicznie zmarła stoczyła walkę przed śmiercią. Stwierdzonem zostało również, że Zalotówna, przed podpaleniem została uduszona wstążką.

Prawdopodobnie morderca, gdy przybył do mieszkania i usiłował rabować, napotkał na energiczny sprzeciw ze strony dziewczyny. Chwycił więc wstążkę używaną do bielizny i zarzuciwszy ją na szyję Zalotównej, uniósł ciężar jej ciała przez ramię. Dziewczyna straciła przytomność. Bestjalski morderca rzucił wtedy bezprzytomną dziewczynę na łóżko, następnie oblał naftą i podpalił. Nieszczęśliwa pod wpływem bólu odzyskała przytomność, lecz nie mając sił ratować się ucieczką, spłonęła.

NADUŻYCIA W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. W związku z dochodzeniami w sprawie nadużyć w elektrowni miejskiej na polecenie sędziego śledczego przeprowadzono wczoraj rewizję w magazynie żelaza firmy Tennenbaum i synowie przy ul. Gródeckiej 27 i Gazowej 35, oraz w sklepie tekstylnym Zwetlera przy placu Marjackim, wreszcie w mieszkaniu urzędnika, prowadzącego dział zakupu dla tramwaju miejskiego. Poza tem zakwestjonowano również księgi handlowe od r. 1932. W wyniku rewizji spodziewane są aresztowania.

NADUŻYCIA W „SUPERFOSFACIE". Krążą pogłoski, że nadużycia w „Superfosfacie" naraziły szereg osób na krociowe straty i wdrożone zostaną w tej sprawie dochodzenia. Przypominamy, że oskarżony o malwersacje prokurent tej firmy Fitz został przed paru dniami uwolniony. Dochodzenia skierowane zostaną przeciw rodzinie Towarnickich. Dyrektor „Superfosfatu" Karol Towarnicki, radny miejski klubu BB, w związku z nadużyciami, popełnił przed dwoma laty samobójstwo.

ARESZTOWANIE „OPIEKUNA" POD ZARZUTEM SPRZENIEWIERZENIA. Z polecenia prokuratora aresztowano Salomona Wintera, właściciela hurtowni skór przy ul. Żółkiewskiej, a to na skutek doniesienia, że Winter, jako opiekun społeczny, sprzeniewierzył z funduszów magistrackich około 800 złotych.

TO I OWO Z MIASTA. Na ul. Listopada górnej obok Stawów kręciła się Marja Chamuła. Kobieta miała na ręku dziecko. Policjant podejrzewając, że Chamuła chce dziecko utopić doprowadził ją na komisarjat. Podejrzenia okazały się słuszne. Marjan Olenie i Anna Szpala aresztowani zostali za wywołanie awantury w stanie pijanym. Michał Czajkowski za oszukańczą grę w 3 karty. Miecz. Winiowski i Piotr Głowacki przytrzymani z narzędziami do włamania. W ogrodzie Kościuszki policja zlikwidowała budkę mieszczącą się obok restauracji, azyl bezdomnych i włóczęgów. Aresztowano Kazimierza Czekajłę, który swą kochankę Paulinę Szpunar nakłaniał do nierządu w wspomnianej budce.

ZNOWU ZUCHWAŁE WŁAMANIA. Do składu futer Artura Pitzera w pasażu Mikolascha 5 włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli większą ilość skórek futrzanych łącznej wartości około 20 tys. zł. — Na gorącym uczynku wła-

TRAVEN 17

KREW I BAWEŁNA

Gdy przyszedłem do Campu i rozmawiałem z kierownikiem, nie miał on wcale zdziwionej twarzy, widząc swego nowego wiertacza w tak postrzępionych łachmanach, w jakichby w Europie, nawet w Odessie nikt się nie mógł publicznie pokazać. Tutaj są do tego przyzwyczajeni.

Biali robotnicy, także sami „Gringowie", byli zadowoleni, że wiertacz Dick znalazł zastępcę i nie będzie musiał opuszczać Campu; był to bowiem lubiany i wesoły chłopak, zatrudniony w obozie od czasu postawienia pierwszego filara przy kranie. Wyekwipowali mnie, jeden przyniósł mi koszulę, drugi spodnie, tamten pończochy, inny znów rękawice. Tak, rękawice; gdyż amerykański robotnik nie zabrudza sobie przy pracy rąk bardziej, niż to jest nieodzownie konieczne. Żaden z nich nie uczył się żadnego rzemiosła, jak to bywa w Europie, ale każdy umiał kierować autem, usuwać defekty motoru, naprawiać maszyny parowe lub kuć narzędzia. Może nie całkiem tak porządnie i zręcznie, jak angielski, niemiecki lub francuski robotnik, ale to, co zrobił, było zdatne do użytku, a o to tylko chodziło zarówno jemu, jak i tym, którzy mu za to płacili.

Po ukończeniu mojej szychty, powiedział mi mr. Beales: „Możesz zostać, chłopcze, pełna płaca wiertacza".

Dick wyzdrowiał prędzej, niż wszyscy myśleliśmy, więc musiałem znów odejść. Przy pożegnaniu dał mi Dick osobno dwadzieścia dolarów z własnej kieszeni, na koszta podróży i abym sobie sprawił wesoły dzień, jak mi powiedział.

Gdy mi potem manager wypłacał gażę, powiedział: „Posłuchajcie Gale, czy nie moglibyście tu, gdzieś w okolicy, przez jaki tydzień przesiedzieć?"

„Tak" odpowiedziałem, „mógłbym łatwo. Pójdę do mr. Shine'a, tam mogę dobrze przez jakiś czas posiedzieć. Ale dlaczego?"

„W jednym z naszych pobliskich szybów jest chłopak, który chciałby pojechać na czternaście dni na urlop, do Stanów. Tam mógłby Pan wstąpić na te dwa tygodnie jako zastępca. Z początkiem przyszłego miesiąca."

„Zrobione", odpowiedziałem. „Gdy będzie Pan mnie potrzebował, proszę zostawić w sklepie wiadomość dla mr. Shine'a."

„Dobrze, załatwione!" rzekł mr. Beales.

11.

Powędrowałem więc następnego rana znów do mr. Shine'a i zapytałem go, czy mogę pomieszkać parę dni w schronisku, w którem swego czasu nocowałem.

„Naturalnie, mr. Gale" rzekł farmer, „jak długo Pan chce."

Wytłumaczyłem mu dlaczego, a potem zapytałem go o ludzi, z którymi tutaj mieszkałem.

„Ach", odpowiedział „duży murzyn odszedł zaraz następnego dnia po Panu, myślę, że do Florydy. Ale to mnie nic nie obchodzi. Mały murzyn, Abraham się nazywa, jest, zdaje się, bardzo sprytnym łobuzem."

„Pod jakim względem?"

„Sprzedał mi kury, jak mnie zapewniał, dobre nośne kury. Dowiedziałem się później, że kupił je u Indjan po jednym peso za sztukę. U mnie żądał po półtora peso. Tyle mu też zapłaciłem. Ale z temi nośnemi kurami ładnie mnie oszukał, ten czarny djabeł. Ze znoszeniem jaj jakoś nie bardzo idzie. No, ale mięso także coś warte."

„A co się stało z Chińczykiem i z obydwoma Meksykańczykami?"

„Przechodzili tutaj w poniedziałek bardzo wczesnym rankiem. Widziałem ich z okna. O ile wiem, poszli do Pozos. Ta stacja nie leży tak daleko, jak tamta, z której wy przyszliście. Także droga jest lepsza, bo my sami korzystamy z tej stacji, podczas gdy dawniej chodziliśmy na tamtą. Ale Pozos leży dla nas wygodniej, tylko pierwej nie było tam drogi. Dopiero, odkąd przybyli nafciarze zbudowali nam drogę. Polecam Panu, gdy Pan będzie wracał także tą drogą, można czasem spotkać też i auto i wskoczyć. Nawiasem powiedziawszy, dlaczego chce Pan siedzieć w tem schronisku, mógłby Pan przecież mieszkać w domu."

Roześmiałem się.

„Nie, mr. Shine, ten dom znam aż zanadto. Nie przestąpiłbym nawet końcem palca jego progu. Toż to istne piekło moskitów."

(Ciąg dalszy nastąpi).

mania do mieszkania Daniela Jaremczuka (ul. Gródecka 131) przychwycono Marjana Uziębłę i aresztowano. — Ubiegłej niedzieli o godzinie 5 popołudniu dokonano kradzieży 2 maszyn do pisania z wystawy składu maszyn przy ul. Kościuszki 6. W toku dochodzeń przytrzymani zostali Stanisław Gerus, Stefan Czopie i Józef Smolak, wszyscy znani złodzieje sklepowi, którzy kradzieży tej dokonali. Skradzione maszyny odebrano. Wartość ich wynosi 1300 zł. — Z mieszkania Bron. Schmarda (ul. Błonie 38) skradziono bieliznę i garderobę wartości 1500 zł. — Na Błoniach Woleckich aresztowano Franc. Zielińskiego (ul. Łamana 14) i Bron. Stadnika ((ul. Wolecka 130), którzy nieśli w workach kawę i wędliny pochodzące z kradzieży.

Z PROWINCJI

WIELKI POŻAR W TARNOPOLU wybuchł wczoraj w składzie drzewa Fischera Kleina. Ogień strawił nietylko wielki skład drzewa, ale i sąsiednie zabudowania mieszkalne i gospodarcze rolnika Cykały. Akcja gaszenia trwała dziewięć godzin.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKUTKI ANONSU MATRYMONJALNEGO

Pani Gertruda Handtke, niewiasta dobrze już w leciech posunięta, postanowiła wyjść zamąż. W tym celu zamieściła w jednem z pism miejscowych ogłoszenie z dodatkiem, że jest zamożna. Kandydatów zgłosiło się niemało, a z pośród nich pani Gertruda wybrała jednego, Józefa Krynickiego (lat 46), podającego się za inżyniera. Pan ten tak potrafił omotać naiwną niewiastę, że otrzymał od niej mnóstwo wartościowych podarunków, a także pokaźną gotówkę w wysokości 4000 zł. Razem uzbierało się tego około 7000 zł. Gdy zbliżał się termin ślubu pan inżynier zwiał i nie pokazał się już na oczy zakochanej niewieście. Może byłaby ona przebolała ten zawód, gdyby nie strata pokaźnej sumy pieniędzy. Nie, tego darować nie mogła. I zaskarżyła Krynickiego o oszustwo.

Romans rozpoczął się jeszcze w r. 1929, lecz do tej pory pani Gertruda czeka na wymiar sprawiedliwości. Kilkakrotnie już były zapowiadane rozprawy przed sądem okręgowym we Lwowie, lecz odbyć się nie mogły z powodu niejawienia się nieuchwytnego inżyniera.

I wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Będaszewskiego miała się odbyć przeciw Krynickiemu rozprawa, lecz została ponownie odroczona. Tym razem Krynicki nadesłał usprawiedliwienie z Gdyni, gdzie obecnie przebywa, że z powodu choroby jawić się nie może.

Sąd wobec tego rozprawę odroczył, zarządzając równocześnie zbadanie za pośrednictwem sądu w Gdyni, czy rzeczywiście Krynicki jest tak chory, że na rozprawie stanąć nie mógł.

Pani Gertruda Handtke będzie musiała jeszcze trochę poczekać.

ŻYCIE LUDZKIE ZA GOŁĘBIA

Gospodarz z Sokolnik Jan Jaworski (lat 24) rozpoczął sprzeczkę ze swym sąsiadem Tomaszem Skowronem o gołębia. Jaworski posądził mianowicie Skowrona, że mu gołębia ukradł, a już conajmniej lekkomyślnie z zamknięcia wypuścił. W czasie kłótni Jaworski rzucił się na Skowrona i ugodził go nożem w szyję. Cios był śmiertelny.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Tertila odbyła się przeciw Jaworskiemu rozprawa o zabójstwo.

Oskarżał prok. Kuhn.

Po rozprawie sąd skazał Jaworskiego na 2 lata bezwzględnego więzienia.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dwaj malcy".
APOLLO: „Szpieg w masce" (Ordonka).
CASINO: „Tysiąc i druga noc" (Iwan Mozżuchin i Tonia Fedor) i „Handel nagiemi kobietami".
CHIMERA: „Chandu" (Edmund Lowe).
KOPERNIK: „Nowoczesny Robinson" (Douglas Fairbanks) i „W królestwie Neptuna".
MARYSIENKA: „Stracony ekspres" i „Precz z teściową".
MIRAŻ: „Program siedmiu gwiazd".
MUZA: „Dziwny dom" i komedja.
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Wesoły karawaniarz".
PASAŻ: „Pierwsza miłość cowboja".
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Dzika dziewczyna" i rewja.
ŚWIT: „Pod Twoją obronę".
UCIECHA: „Demon wielkiego miasta" i rewja.
WANDA: „Pożądana".

Ze sportu

—o—

ROBOTNICZA REPREZENTACJA GDAŃSKA. W spotkaniu piłkarskiem z robotniczą reprezentacją Warszawy, które odbyło się w Gdańsku na boisku Gedanji, zakończyło się zwycięstwem robotników Warszawy w stosunku 2:0. Spotkanie powyższe poprzedził mecz reprezentacji Gdyni z reprezentacją robotniczą Gdańska II, zakończony zwycięstwem robotników gdańskich w stosunku 2:1.

GDAŃSK BIJE WARSZAWĘ. Reprezentacja Gdańska pokonała reprezentację Warszawy w stosunku 2:0. — Bramki strzelili von Głowacky i Revelowsky

JUBILEUSZ PROF. WACKA. Ubiegłej niedzieli obchodził uroczystość 25-letniej pracy na polu sportowem prof. Wacek. Jubilatowi złożyli życzenia przedstawiciele organizacyj sportowych i społecznych, — tudzież delegacje szkolne W ramach jubileuszu odbyły się rozgrywki w koszykówce.

TEAM A—TEAM B. Ubiegłej niedzieli w Krakowie odbyło się treningowe spotkanie między reprezentacją piłkarską A i B. Zwyciężył zespół B w stosunku 3:2. — Team B reprezentował przeważnie graczy południowo-zachodniej Polski.

CZARNI ZWYCIĘŻAJĄ WKS (Wilno) 5:2. Jeszcze jeden promyk nadziei utrzymania się w lidze błysnął Czarnym ubiegłej niedzieli, gdy zwyciężyli WKS (Wilno) w stosunku 5:2. Czy jednak nadzieja ta ziści się, zobaczymy w najbliższą niedzielę na meczu z Garbarnią. Trzeba pokonać Garbarnię.

CZY HASMONEA BĘDZIE W LIDZE OKRĘGOWEJ? Rozgrywki w lidze okręgowej. a raczej w klasie A o wejście do liki okręgowej zostały ukończone. W razie pozostania Czarnych w lidze państwowej do ligi wejdą: Polonia (Przemyśl), Lechja, Resovia, Ukraina, Pogoń IB, Sokół III, Świteź i Hasmonea, na wypadek spadku Czarnych z ligi Hasmonea pozostanie w klasie A. Z tego nie będą chyba zadowoleni ani twórcy tak zw. ligi okręgowej, ani sama Hasmonea i pierwsi i drudzy ze względów natury czysto finansowej. A przecież cała liga okręgowa obliczona jest na kasę.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNIC ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE I KLEPARÓW. We wtorek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro odbędzie się zebranie członków z referatem tow. dra Herschtahla pod tytułem „Nowa ustawa samorządowa".

WALNE ZEBRANIE KOMITETU OKRĘGOWEGO PPS W STANISŁAWOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. w sali ZZK (ul. Grunwaldzka 19). Delegatów z okręgu uprasza się o niezawodne przybycie i wzywa się członków partji o wyrównanie zaległości podatku partyjnego za rok 1933

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się we wtorek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w kancelarji dra Dręgiewicza (ul. Szopena 4).

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 21 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. — 11.55: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. — 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Muzyka lekka z Warszawy. 17.50: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.40: Rozmaitości. 18.50: Gramofon. 19.15: Transmisja z Przemyśla. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert: muzyka niepodległej Polski. z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Środa 22 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.55: Gramofon. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Arje i pieśni z Warszawy. 16.00: Koncert małego pianisty Macia Striksa. — 16.10: Słuchowisko dla dzieci: „S. O. S.". 16.40: Listy i programy. 16.55: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Akcja „radjo dzieciom". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Sylwety akademików literatury: XIII Bolesław Leśmian. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Piosenki o kwiatach — z Warszawy. 20.25: Orkiestra gitarzystów z Warszawy. 21.00: Feljeton Zygmunta Nowakowskiego: „Moja fabryka". 21.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.35: Muzyka taneczna. 22.05: Gramofon

Z życia robotniczego

—o—

MANIFESTACYJNE ZGROMADZENIE „PRACY" WE LWOWIE

W niedzielę, dnia 18 b. m., pod przewodnictwem tow. Seńkowa odbyło się we Lwowie zgromadzenie członków związku dozorców domowych „Praca", z okazji 30-lecia pojawienia się drukiem książki pt. „Jak żyje 10.500 mieszkańców Lwowa?". Książka ta jest związana z nazwiskiem Semena Wityka, w owym czasie prezesa stow. dozorców „Pracy".

Wspomnianą książkę opracował w r. 1903 Semen Wityk przy współudziale akademickiego „Kółka Robotniczego" i komitetu, złożonego z członków „Pracy". W książce tej przedstawiono ówczesne ogólne położenie dozorców domowych i ich rodzin, a w poszczególnych działach, jak: płaca i praca dozorców, hygjena pomieszkań, środki do życia i t. d., wreszcie żądania dozorców — naprowadzono w niej setki faktów, popartych cyframi i nazwiskami, a ilustrujących straszny życiowy stan tych robotników.

Na temat powyższy wygłosił dłuższy referat tow. P. Buniak, porównując ówczesne położenie dozorców do dzisiejszego, które — chociaż w niejednym względzie nieco polepszyło się jednakowoż pozostawia jeszcze bardzo wiele do zrobienia i to pod każdym względem.

Następnie referent opisał w żywych barwach życiorys b. przewodniczącego „Pracy" Semena Wityka, omawiając jego olbrzymią pracę organizacyjną pośród robotników, a w szczególności wśród dozorców domowych, robaczy i robotników dziennych, jego agitację i organizację pośród wieśniaków, jego działalność na terenie parlamentarnym i t. d., wreszcie jego wyjazd do Charkowa, gdzie obiecywano mu szerokie pole działania. Tymczasem nie tylko nie dano mu tam możności pracy w budowie państwa socjalistycznego, ale postawiono go na najniższym szczeblu społecznym, a wreszcie uwięziono go.

Referatu tow. Buniaka zgromadzeni robotnicy wysłuchali z wielką uwagą, a przy końcowym punkcie — uwięzienie Wityka przez czerezwyczajkę bolszewicką — zaprotestowali przeciw terrorowi moskiewskich dyktatorów. Referat przyjęto jednomyślnym aplauzem i okrzykami: Precz z terrorem bolszewików moskiewskich!

Następnie przemawiał tow. red. B. Skalak. Nawiązując do poprzedniego referatu, wspomniał on lata rozkwitu „Pracy", która miała takich przewodniczących, jak inż. Kaz. Mokłowskiego, Wityka, Mik. Hankiewicza i innych. Oddając cześć uwięzionemu Witykowi, tow. Skalak wspomniał o więźniach brzeskich, którym obecni również wyrazili cześć, oraz wezwał obecnych do dalszej pracy i organizacji, oraz do walki z dyktaturą z prawa i z lewa.

Przemawiał jeszcze sekretarz „Pracy" tow. Żarnowski na temat organizacyjny, poczem tow. Seńków zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacji.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.